Nr. 298 — We Lwowie — Czwartek 27. Października 1898 — Rok XXXVIII.

GAZETA NARODOWA

wychodzi w dwóch wydaniach: dla Lwowa o godzinie 8 rano — dla prowincyi o godzinie 7 wieczorem.

Przedpłata na „Gaz. Nar." wynosi:

	we Lwowie	na prowincyi	za granicą
miesięcznie	1 zł. 50 ct.	2 zł.	
kwartalnie	4 zł. 50 ct.	6 zł.	7 zł. 50 ct.
półrocznie	9 zł.	12 zł.	15 zł.

Doniesienia prywatne, jakoto o zaręczynach lubach, weselach, nabożeństwach żałobnych, pogrzebach, dalej nekrologi, opisy uczt i zabaw prywatnych, reklamy dla balów, odczytów i koncertów, doniesienia o zgubach lub o znalezionych przedmiotach i td. przyjmuje się do umieszczenia tylko za opłatą po 50 centów od wiersza.

Numer kosztuje 6 ct.

OGŁOSZENIA I PRZEDPŁATĘ przyjmują: we Lwowie: Administracya Gazety Narodowej ul. Karola Ludwika l. 3; w Paryżu: C. Adam Ciborowski 30 rue de Varenne Paris; we Wiedniu: Haasenstein & Vogler (Otto Maas) Wahlfischgasse 10 — Rudolf Mosse S ilerstädte 2 — A. Oppelik Grünergasse 12 — M. Dukes Nachf. Max Angenfeld & Emerich Lessner Wollzeile 6 — Schallek Wollzeile 11 i J. Danneberg, I. Wollzeile 19; w Hamburgu: A. Steiner; w Frankfurcie: n. M. Haasenstein & Vogler i G. L. Daube & Comp.; w Warszawie: Reichman & Freudler.

CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwyczajne na jednoszpaltowy wiersz drobnym drukiem lub jego miejsce 10 ct. — Nadesłane za wiersz lub jego miejsce 30 ct. — Głosy publiczności za wiersz lub jego miejsce 50 ct. — Prywatna korespondencya 3 ct. od wyrazu. — Karty korespondencyjne dla drobnych ogłoszeń 30

BIURA REDAKCYI: ul. Kopernika 7. I. piętro otwarte od 10—12 rano i od 5—6 wieczorem.

Redaktor: Dr. ALEKSANDER VOGEL.

BIURA ADMINISTRACYI: ul. Karola Ludwika 3 (sklep) otwarte od godz. 8 rano do 7 wieczorem bez przerwy.

Upadek gabinetu Brissona.

Lwów d. 27 października.

Gabinet Brissona padł — wcześniej niż on sam i jego przeciwnicy się spodziewali. I padł nie przy odpowiedziach na interpelacye, które jutro miały przyjść pod rozprawy, ale w czasie wstępnych wogóle obrad parlamentu. W sprawie rewizyi procesu Dreyfusa mógł Brisson liczyć nawet na większość za rewizyą. I sukcesyi po Brissonie nie obejmie Bourgeois, mniej od niego uczciwy, ale za to energiczniejszy, jak zapowiadali, radykali. — Obejmie ją albo Ribot albo Dupuy, a więc grupa z centrum republikańskiego, która dotychczas gabinet popierała, a którą sobie Brisson zraził tem, że na usilne nalegania radykałów, niespodzianie usunął kilku prefektów, na których centrum liczyć mogło. Wszystko inne mogło ścierpieć centrum, ale tego nie mogło. Prefekci wytwarzają opinię w kraju, kierują wedle swej woli wyborami, są przeto dla każdego stronnictwa osobisto ściami najważniejszemi. Każdy gabinet, czyto radykalny, czy umiarkowany, stara się jak najwięcej ulokować prefektów swojej barwy, a usunąć przeciwnych. Grupy, popierające gabinet wszystkiego się zrzekną — reform, spełnienia programu — byle gabinet szanował sprzyjających im prefektów.

Grupa postępowców, idąca pod przewodem Ribota, Dupuy i Poincarego, a do której trzy czwarte centrum należy, postanowiła na naradzie dnia 23 b. m. odmówić swoich głosów gabinetowi, który zmieniając prefektów, w twarz rękawicą rzucił republikanom. Przy końcu ubiegłej sesyi posiadał gabinet Brissona większość 86 głosów; z tych odpadło podczas feryj 19 głosów antysemitow i narodowców, a około 12 innych stało się niepewnych. Ale zawsze jeszcze liczyli radykali na większość 30 głosów. Brisson miał nawet w razie zwycięstwa ustąpić, ale tem bardziej byli radzi radykali, że po nim Bourgeois ster obejmie. J żeliby gabinet w jakiej tylko specyalnej sprawie był odniósł zwycięstwo, mógł Faure odmówić powołania Bourgeois do steru, ale musiałby go powołać, gdyby co do ogółu polityki większość gabinet poparła. Dlatego wczoraj, gdy sprawa przybierała zwrot niebezpieczny dla gabinetu, socyalista Berteaux wniosł wotum zaufania dla rządu — jużci, że było to fatalne, że taki wniosek wyszedł od socyalisty.

Kampanię przeciw gabinetowi rozpoczął Deroulede, narodowiec, szarpiąc przy tem ministra wojny Chanoine, niegodzącego się jednak z Brissonem. Chanoine skorzystał z tej okazyi, aby podstawić nogę Brissonowi, i podał się do dymisyi w Izbie, w czasie rozpraw, bez uprzedniego porozumienia się z szefem gabinetu i członkami ministerstwa. Brisson potępiając to postępowanie ministra wojny, podsunął kwestyę przewagi władzy cywilnej nad wojskową. Gdy ministrowie odeszli na naradę, odbyła się konferencya radykałów, postępowców i socyalistów, i uchwalili oni wnieść rezolucyę oświadczającą, że przewaga władzy cywilnej nad wojskową ma być bezwarunkowo uszanowaną. Gdy Brisson wrócił do Izby, donosząc, że dymisyę ministra wojny Faure przyjął, powstał Ribot i wniósł rezolucyę tej treści, że Izba jakkolwiek żywi zupełne zaufanie do armii, to jednak uznaje za niezbędną przewagę władzy cywilnej nad wojskową i potrzebę wiernego przestrzegania ustaw republikańskich. Na brzmienie tej rezolucyi Brisson się zgodził i Izba ją 559 głosami przeciw dwom uchwaliła. Zdawało się, że gabinet ocalony!

Wtem nagle powstał Machy, i wniósł dodatek, wzywający rząd, aby położył koniec kampanii przeciw armii. Brisson nie zgadzał się na ten dodatek, który jednak większością 53 głosów (296 przeciw 243) został przyjęty. Gabinet znowu zachwiany; socyalista Berteaux stara się ocalić sytuacyę, wyrażeniem zaufania dla gabinetu — wniosek ten atoli upada, bo zyskuje tylko 254 głosów przeciw 286. Po tem nie pozostało ministrom nic innego, jak tylko opuścić izbę. W końcu prezydent izby Dechanel poddał pod głosowanie połączone wnioski Ribota i Mahyego, przyjęte 460 głosami przeciw 28. Na ostatku jeszcze Bandry d'Asson postawił wiosek, aby Izba wszystkich ministrów, z wyjątkiem jenerała Chanoine'a „dzielnego i lojalnego żołnierza", postawiła w stan oskarżenia, wszczął się ogromny hałas, i posiedzenie zostało zamknięte.

Konferencye hr. Murawiewa we Wiedniu.

Lwów d. 26 października.

Wczoraj wieczór opuścił rosyjski minister spraw zagranicznych Wiedeń, gdzie doznał najświetniejszego przyjęcia. Hr. Murawiew wybierając się do Francyi do kąpiel w Aix les Bains, zrazu wcale żadnych nie miał spraw politycznych na oku. Zamierzał tylko za powrotem z Francyi wstąpić do Brukseli z życzeniem cara, aby konferencya rozbrojenia w stolicy Belgii się odbyła, na co król Leopold naturalnie z ochotą się zgodził. Z Brukseli udał się jednak hr. Murawiew do Paryża i konferował z tamtejszymi mężami stanu z powodu ważnych kwestyj politycznych, jakie się wyłoniły były. Przedewszystkiem u iłował hr. Murawiew sprawę Faszody sprowadzić na tory spokojnej rozwagi. Jeżeli pisma angielskie donosiły, iż hr. Murawiew przedstawiał pretensye Francuzów do Faszody jako nie mające za sobą słuszności i podstawy, to tak się rzecz nie miała — wyprawę majora Lictarla wyekwipował rząd francuski, kapitan Marchand pierwszy wywiesił chorągiew w Faszodzie, a nadto dążność rządu francuskiego, aby przez jezioro Tsad otrzymać komunikacyę pomiędzy swemi koloniami zachodnio-afrykańskiemi z Abisynią, wcale nie jest takiem przedsięwzięciem, któreby nie miało w sobie racyi. Wszelako przedstawiał hr. Murawiew, że należy szukać złagodzenia antagonizmu po dobremu, któreby też przy słusznej z obu stron uprzejmości osiągnąć można. Jakoż ten duch przedstawień Murawiewa odbija się namacalnie w dokumentach francuskiej księgi żółtej — Francya wedle nich statecznie stoi przy swoich prawach, ale nie odrzuca porozumienia z Anglią. I należy przyznać, że wywody ministra Delcasse i ambasadora Courcela mają jawną słuszność za sobą.

Po tej pracy w Paryżu postanowił hr. Murawiew nagle udać się do Wiednia, co mu zresztą uczynić wypadało, skoro już poprzód przedstawił się był w Berlinie i Paryżu. Rzecz naturalna, że na tę niespodzianą zapowiedź i hr. Gołuchowski i ambasador rosyjs. Kapnist przerwali swoje urlopy. Ces. Franciszek Józef wyjeżdżając z Wiednia do Budapesztu wyraźnie oświadczył, że natychmiast wróci, skoroby sprawy polityczne obecności jego we Wiedniu wymagały. A tu zaszła taka potrzeba. Cesarz zresztą jest nadzwyczaj uprzejmy dla kierowników państw obojga.

Wszelako ta wizyta kurtoazyjna nastręczała oraz sposobność dla omówienia wszystkich ważnych spraw bieżących, i przez to nabrała wielkiego znaczenia politycznego. D. 23. bm. dał hr. Gołuchowski na cześć Murawiewa obiad, na którym oprócz członków ambasady rosyjskiej byli obecni także: ambasadorowie austryaccy w Petersburgu ks. Liechtenstein i w Berlinie p. Szögyeny, minister prezydent hr. Thun i ze strony węgierskiej hr. Szecsen, szef sekcyjny w ministerstwie spraw zagr., ministrowie wspólni skarbu p. Kallay i wojny jen. Krieghammer, szef silnego sztabu Beck. Ci sami byli nazajutrz gośćmi hr. Kapnista, a nadto i poseł austryacki z Brukseli hr. Khevenhüller. Nie były to więc zwykłe obiady dyplomatyczne.

Hr. Murawiew przybył z własnoręcznym listem cara do ces. Franciszka Józefa w sprawie rozbrojenia. Ale poza tym wielkim tytułem do podróży chodziło o ważne sprawy aktualne. Skonstatowano, że przedewszystkiem pomiędzy tego rodzaju sprawami, o ile zarówno Austryi i Rosyi dotyczą, niemasz żadnej, w którejby różnica zdań między oboma państwami występowała.

Austrya usunęła się wprawdzie od spraw kreteńskich i ma w tym względzie wolne ręce; jednakowoż popiera dodatkowo cztery mocarstwa, jak to się i w sprawie odwołania wojsk tureckich z Krety okazało. Skoro Turcy zupełnie ustąpią z Krety, nastanie kandydatura ks. Jerzego do gubernatorstwa. Austrya nie sprzeciwia się tej kandydaturze, o czem na dworze greckim już dość dawno wiedzą, i byli tego pewni w Petersburgu, jakoż hr. Murawiew na audyencyi u cesarza złożył mu od cara podziękowanie za gotowość popierania stawianej przezeń propozycyi.

Nowego też poparcia doznało, podczas pobytu hr. Murawiewa we Wiedniu, ścisłe porozumienie austro-rosyjskie co do spraw bałkańskich. Na oko panuje na półwyspie Bałkańskim zupełny pokój; ale wzajemne zazdrości i ansy tych państewek ciągle dają powód do troski. Właśnie co dopiero zamierzały Serbia i Bułgarya odbyć na granicy serbsko-bułgarskiej manewry wojskowe, jedna i druga pod propozycyą uderzenia na stronę przeciwną. Wobec obopólnego rozdrażnienia wojska mógł się łatwo jaki oddział zabłąkać na drugą stronę i powstać starcie zbrojne. Ale jak w kwietniu z. r. tak i obecnie upomniano z Petersburga i Wiednia i skutek był ten, że Bułgarya odłożyła swoje manewry z powodu „zbyt rozmokłego terenu". Tożsamo z Petersburga i Wiednia pilnie przypatrują się ansom serbsko-czarnogórskim, i w razie potrzeby znowu wyjdzie ztamtąd upomnienie.

Tyle jest wiadomości pewnych o ostatnich konferencyach austryacko-rosyjskich we Wiedniu. Co do tego zaś, czy dotykano także wielce aktualnych spraw, które pospólnie Austryi i Rosyi wprost nie dotyczą — panuje zupełna tajemnica.

Katolicy w Rosyi.

Katolicki *Vaterland* zamieszcza na czele numeru następujący artykuł:

Nadchodzi wieść z Rosyi, że świeżo ośmiu katolickich księży rząd rosyjski wywiózł z Polski na Sybir, a to za to, iż umacniali unitów w dawnej dyecezyi chełmskiej w oporze przeciw przejściu na prawosławie. Fakt ten potwierdza nasze uwagi o istocie i prawdopodobnych skutkach niedawnego ukazu carskiego, nazwanego „regulacyą" stosunku unitów w Rosyi do urzędowej cerkwi rosyjskiej. Ukaz mianowicie w istocie rzeczy w niczem nie zmienił losu nieszczęśliwych unitów, przyjętych „na łono prawosławia" — jak mówią urzędowe źródła — „na własną prośbę", a w rzeczywistości wbrew własnej woli i po największej części bez świadomości o tem, co się z nimi dzieje.

Jak dawniej tak i po ukazie wymaga rząd od unitów, aby się zaparli swojej wiary, a przeszli na znienawidzoną schyzmę, a przynajmniej aby formalnie ją uznali przez to, że się zgodzą słuchać nabożeństwa w schyzmatyckich cerkwiach i uznają popów za swoich duszpasterzy. Unici, których wytrwałość w wierze podziwienia jest godną, prawdziwi wyznawcy katolickiej wiary, w niejednym wypadku prawdziwi męczennicy za wiarę, nie mają z jednej strony wcale unickich kapłanów, a z drugiej nie wolno się katolickim kapłanom obrządku łacińskiego urzędownie zajmywać zaspokajaniem ich potrzeb duchowych, bo urzędownie unici są prawosławnymi. Ponieważ nieszczęśliwy lud nie może się zupełnie obywać bez duchownej porady i pociechy, więc też w jak największej tajemnicy szuka ich u kapłanów katolickich.

Czy kapłan katolicki może być tak bez serca, aby wyznawcę swego kościoła cierpiącego nieopisane męczarnie duszne, w takich razach odprawić od siebie z niczem — i cóż innego może być obowiązkiem kapłana jak nie to, aby zachęcić takiego wyznawcę do wytrwania w wierze? Mimo to rządowy system rosyjski i rosyjski despotyzm urzędniczy ma odwagę nakładać na wiernych unitów i na kapłanów katolickich pęta tej przerażającej tyranii sumienia. W tem leży źródło najświeższej zsyłki — następne nie dadzą na się długo czekać.

Od wstąpienia na tron rosyjski cara Mikołaja II nieustannie mówiono o złagodzeniu sposobów obchodzenia się z katolikami i o naprawie stosunku urzędowej Rosyi do stolicy apostolskiej. I istotnie można było tak sobie tłomaczyć wiele wypadków jak np. pobyt nuncyusza Agliardego w Rosyi, rokowania monsgra Tarnassego, obsadzenie wakujących stolic biskupich, częste podróże biskupów katolickich z Rosyi do Rzymu, przywrócenie dawnego urzędowego przedstawicielstwa rosyjskiego u Watykanu itd. Rychło odsłoniła się odwrotna strona tego wszystkiego.

Najzupełniejsza samowola w postąpieniu z zasłużonym biskupem Symonem, ponowne zsyłki katolickich kapłanów, brutalne wystąpienie przeciw kierownikom seminaryum duchownego kieleckiego za — rozpowszechnianie nabożeństwa do serca Jezusowego, rozliczne wypadki ucisku, wywieranego w celu wprowadzenia rosyjszczyzny do kościołów katolickich, a wreszcie ostatni akt popełniony na unitach dowodzą, jak należy rozumieć ów rzekomy zwrot Rosyi od wrogich dla katolicyzmu uczuć do przyjaźniejszych.

Wiele też do myślenia daje najświeższa wiadomość z Petersburga, że rząd rosyjski pozwolił zbudować katolicką kaplicę w Taszkiencie, siedzibie generał-gubernatora rosyjskiej Azyi środkowej, ale tylko pod tym warunkiem, że kapłan katolicki, ustanowiony w tej kaplicy, nie będzie po polsku, lecz wyłącznie tylko po rosyjsku spełniał funkcye duchowne, nie należące ściśle do łacińskiej liturgii.

Skąd wziął prawo rząd rosyjski wywierać podobny przymus aż w samym domu Bożym i w służbie Bożej? A jeżeli żołnierze katolicy, dla których przedewszystkiem kaplica

---

Ze wspomnień oficera Napoleońskiego.

Patrzyłem na to własnemi oczyma...

W chwili traktatu tylżyckiego byłem porucznikiem, mając mało pieniędzy i mało nadziei do awansu...

Cesarz właśnie wrócił do Paryża po zawarciu pokoju w 1807 r. i mieszkał z cesarzową w Fontainebleau. Był to szczyt sławy Napoleona. Ludzie doświadczeni twierdzili, że gdyby Francya wtedy mogła zawrzeć pokój wieczny, byłaby zdobyła stanowisko w świecie, od czasu Rzymu niebywałe.

Stałem z pułkiem garnizonowym w Fontaineblau. Wesoło i wspaniale tam było. Tylu książąt, elektorów i panów wielkich, cisnących się do Napoleona, historya razem nie pamięta. Na ulicach częściej mówiono po niemiecku, niż po francusku: jedni czekali nagrody, drudzy pragnęli cesarza przebłagać za opór — a mały artylerzysta załatwiał szybko wszystkie sprawy...

Pewnego razu leżałem jeszcze w łóżku, gdy wszedł mój pułkownik Lassalle, piękny i dzielny żołnierz. Był przykładem dobrego tonu dla całego pułku.

— Mój chłopcze — rzekł — siadając na krawędzi; — masz być u cesarza o godzinie czwartej.

Uśmiechnąłem się, zadowolony... Zacząłem też snuć rozmaite rojenia, na temat, czego cesarz chce odemnie. Nerwowo chodziłem po pokoju, zachodząc w głowę, coby to być mogło.

Nagle drgnąłem. A może to chodzi o świeżo odbyty pojedynek? Nie, to być nie może, uspokajałem się, trochę w głębi tą sprawą zaniepokojony.

Marzyłem...

Za parę godzin przyszedł znowu Lassalle i kazał iść z sobą. Towarzyszył nam jakiś jegomość, starannie po cywilnemu ubrany, ale z wyglądu nieco komiczny.

— Panie de Talleyrand — odezwał się Lassalle — przedstawiam panu porucznika Stefana Gérard.

Ukłoniłem się, a wielki mąż stanu zaczął mi się przenikliwie przyglądać. Oko miał jak sztylet ostre.

Po chwili pułkownik zwrócił się do mnie:

— Młodzieńcze! byłem u cesarza w gabinecie, gdy mu przyniesiono listy. Odpieczętował jedno z tych pism, rzucił na nie okiem i zaczął powtarzać wyrazy: „Fratelli d'Ajaccio". Na twarzy wystąpiły mu czerwone plamy. Nagle cesarz zwrócił się ku mnie, abym przywołał na godzinę czwartą porucznika Gérarda.

— Jak największej ostrożności w działaniu będzie od pana wymagał cesarz — dorzucił krótko ostrym głosem Talleyrand.

Pożegnawszy się z pułkownikiem i Talleyrandem wszedłem na pokoje cesarskie. Tłum różnych osób i dygnitarzy zapełniał sale. Za chwilę stałem przed Napoleonem...

Patrzył na mnie... O, to spojrzenie — nigdy go nie zapomnę — do szpiku kości przeszywało człowieka...

Merneval, sekretarz cesarza, pisał przy biurku.

— Dosyć! — zawołał Napoleon.

Sekretarz podniósł się, oddał głęboki ukłon i zniknął za portyerą.

Cesarz zaczął chodzić po gabinecie, założywszy z tyłu ręce i kręcąc szybko w palcach tabakierkę. Stanął przedemną twarz w twarz.

— Sądzę — odezwał się urywanym głosem — że się na tobie nie zawiodę!

Nie odpowiedziałem, bojąc się narazić na gniew cesarza, który nie lubił, aby mu przerywano; pochyliłem więc tylko głowę na znak posłuszeństwa i oddania się na rozkazy.

Napoleon poszedł szybko do biurka, wziął w palce filiżankę czarnej kawy i wypił jednym łykiem.

— Potrzebuję twoich usług, panie Gérard — odezwał się znowu łagodniejszym tonem — zalecam tylko grobową tajemnicę... Czy znasz las Chancelier? To dobrze... Tam stoi stara pochylona jodła... Razem tam się udamy, nic do siebie nie mówiąc. Wkrótce ujrzymy tam człowieka albo dwóch ludzi. Zacznę z nim rozmowę, gdy dam znak, strzelisz do nich i nie chybisz... O dziesiątej w nocy bądź w oznaczonej miejscowości...

Nie siliłem się nawet po wyjściu odgadnąć zamiarów cesarza, bo i tak byłbym ich nie przeniknął. Postanowiłem sobie tylko, że dołożę wszystkich sił, aby spełnić polecenie mojego cesarza.

Przez cały czas, do nocy, znaleść sobie nie mogłem miejsca... Roje myśli i przypuszczeń, mimo mej woli, przelatywały po moim mózgu, niepokojąc mnie i denerwując.

Byłem przygotowany na wszystko. Wejście do lasku otwierała ścieżka, jasno się rysująca pomiędzy drzewami. Księżyc w pełni oblewał las srebrzystemi promieniami i dużo srebra przelewał nawet po przez gałęzie do jego wnętrza.

Spostrzegłem cesarza stojącego koło jodły... Głowę miał spuszczoną na piersi — dumał... Miał na sobie płaszcz szary, kaptur zasłaniał mu cieniem swoim twarz całą. Widywałem tak ubranego cesarza czasami, gdy chciał być niepoznanym.

Słyszałem, jak w tej chwili biła na wieży w Fontainableau godzina dziesiąta; biło również głośno dla mnie serce w piersiach... O cztery kroki od cesarza zatrzymałem się... Zobaczył mnie, ale się nie odezwał ani słowa, tylko ruszył w głąb lasu. Poszedłem za nim.

Cesarz spoglądał to w prawo, to w lewo, jakby się lękał, czy nas kto nie szpieguje. Szliśmy tak ze dwie wiorsty.

Koło wielkiego dębu Napoleon się zatrzymał; z poza olbrzymiego pnia wysunęło się w tej chwili dwóch ludzi czarno odzianych... ścisnąłem w ręku pistolet i odwiodłem kurek.

Czterech nas stało o kilka kroków od siebie. Z dwóch obcych nie spuszczałem oka. Jeden był chudy i wysoki, drugi niski a tęgi. W tem przeraźliwy świst rozległ się w lesie, a plecy chudego nieznajomego pochyliły się naprzód.

Przeczuwając coś złego, wyciągnąłem rękę, mierząc... Wtedy zobaczyłem, jak cesarz dał znak umówiony ręką; zanim jednak zdążyłem wystrzelić — nieznajomy sztyletem pchnął cesarza prosto w serce; jednocześnie rozległ się strzał z mego pistoletu — i nieznajomy legł trupem obok Napoleona.

Co się ze mną w tej chwili działo, opisać bym nie mógł. Myśli zebrać nie byłem w stanie... Opanowało mnie dzikie pragnienie nieokiełznanej zemsty...

Puściłem się w pogoń za uciekającym bandytą... Ścigałem go z wściekłością... Coraz bliżej niego byłem, czułem, że za chwilę nastąpi ostatnia jego albo moja godzina.

Bandyta się odwrócił... Trzymał w ręku krótki puginał, ja miałem w ręku pałasz, bom pistolet wystrzelony porzucił...

Teraz na siebie wpadliśmy z impetem... Bandyta bronił się, jak kot dziki, miał jednak za krótki puginał i przewaga była po mojej stronie. Pałasz mój ostry, jak brzytwa, mignął w blasku księżyca, przeszył ze świstem powietrze — i spadł na głowę bandyty.

(Dok. nast.)

taszkiencka została przeznaczona, są Polakami i albo wcale nie rozumieją rosyjskiego języka albo prawie go nie rozumieją — to co wtedy? Czyż ma być im zakazane nawet słowa Bożego słuchać w swoim języku i w nim odmawiać „Ojcze Nasz"? Czy rząd może ma zamiar postawić obok konfesyonału szpiega, któryby słuchał, czy penitent spowiada się po rosyjsku, czy po polsku, albo może chce rząd pod groźbą surowych kar zmuszać żołnierzy do wyznania, czy ksiądz mówił do niego na spowiedzi po polsku, czy inaczej?

Wszystko to razem wzięte rzuca dziwne światło na rzekome „ulgi" dla katolików rosyjskich, a zwłaszcza na nominacyę rosyjskiego ministra rezydenta u Watykanu.

W uwagach niniejszych zupełnie pomijamy osobę rosyjskiego monarchy, mimo iż jest w swojem państwie „samodzierżcą". Zniewala nas do takiego postąpienia fakt, że najpierw w Rosyi działy się i dzieją rzeczy, na które ani parlamentarnej ani dyplomatycznej nazwy nie ma, a powtóre wiemy, iż czasami dziwnie się mają rzeczy z owem nieograniczonem samodzierstwem.

Zostawiając osobę carską na boku, możemy tem dobitniej i z tem większą stanowczością wypowiedzieć zdanie o postępkach kół rosyjskich rządowych. A zdanie to streszcza się w przekonaniu, iż owym kołom i dawniej i teraz bardzo mało zależało na tem, aby powrócić szczerze do dawnych istotnie sprawiedliwych stosunków z katolikami, że dalej wszystko to, co w ostatnich latach rząd ponownie dla tej sprawy uczynił, a zwłaszcza też utworzenie rosyjskiej legacyi u stolicy apostolskiej było — jak się zdaje — na to tylko obliczone, aby piasek w oczy sypać, tym sposobem zyskać na czasie i tem lepiej ukryć ostateczne swoje zamiary, że wreszcie w szczególności rząd rosyjski ma nadzieję zapomocą utworzenia legacyi rosyjskiej u stolicy świętej uzyskać pewne koncesye, o które dotychczas daremne były czynione starania, a których cel zupełnie jest jasny i widoczny. Poprostu owe koła grają niegodną komedyę, bo w Rzymie sypią piękne słówka, w domu jednak żwawo idzie „szyłka" kapłanów i palenie kościołów katolickich, a nie ma najmniejszych oznak, aby ten sport miał rychło ustać.

A wszakże byłby najwyższy czas na to, aby rząd rosyjski raz się przecie zastanowił i zapytał, czy postępowanie jego z kościołem katolickim jest w zgodzie z jego własnym interesem i czy można wziąć i przed całym światem i nawet przed sobą samym odpowiedzialność za ciągłe i dalsze jeszcze urąganie wszelkiej sprawiedliwości i słuszności. Weźmy tylko okres czasu od rozbioru Polski do dni dzisiejszych i jakiż obraz daje nam los katolików w Rosyi?

Oto po jednej stronie widać niezliczony szereg nieludzkich okrucieństw, wyszukane prześladowania i wyrafinowaną niesprawiedliwość — po drugiej zaś stronie łańcuch krwawych męczarń i bólów, morze krwi i łez, bezmiar udręczenia duszego i serdecznego bólu. Ściany okropnych kazamat, stepy nadońskie i nadwołskie, gościńce posieleńców, lodowate pola sybirskie mogłyby opowiedzieć męczarnie i rozpacz, wyliczyć westchnienia i skargi tych skazańców, którzy przez nie przeszli dlatego tylko, bo mieli odwagę wytrwać w swojej wierze.

Zaprawdę zbrodnie te wołają o pomstę do nieba, a jak prawdą jest, że istnieje sprawiedliwość Boża, tak też prawdą jest, że zbrodnie te zostaną ukarane.

Posiedzenie rady miejskiej.

Lwów d. 26 października.

(Fundacye jubileuszowe miejskie. — Fundacye prywatne. Subwencya krajowa teatralna.)

Na wczorajszem posiedzeniu lwowskiej rady miejskiej pod przewodnictwem wiceprezydenta Szajera dr. Małachowski przedstawił następujące wnioski komisyi jubileuszowej: kosztem 150.000 zł. oddaje gmina dnia 2 grudnia b. r. do publicznego użytku miejski zakład dla nieuleczalnych im. Franciszka Józefa i kościół Klarysek już urządzony; dnia 2 grudnia złoży gmina u stóp tronu adres z wyrazami hołdu i wdzięczności; dnia 2 grudnia polepszy wikt prebendaryuszom pozostającym w wszelkich dobroczynnych zakładach stojących pod zarządem gminy.

Wykonanie tych uchwał pozostawiono komisyi, która w miarę potrzeby użyje stosownego kredytu i poda wszystko do wiadomości rady.

W dalszym ciągu podał dr. Małachowski do wiadomości, że z okazyi jubileuszu cesarskiego powstały także prywatne fundacye a mianowicie: 1) reprezentacya zboru izraelickiego ofiarowała 30.000 złr. na dom na ul. Rapaportowskiej dla starców i kalek izraelickich. 2) M. Lazarus, dyrektor banku hipotecznego 150.000 złr. na szpital żydowski. 3) Samuel Horowitz 50.000 złr. na bezprocentowe zaliczki dla biednych rzemieślników i rękodzielników żydowskich. 4) Dr. Schaff 6.000 złr. na wychowawczy zakład sierót. 5) Aron Philipp realność na ulicy na ul. Skarbkowskiej l. 13 ofiarował na posagi dla biednych dziewcząt. 6) Hersz Horowitz 5000 zł. na stypendya dla uczniów VII klasy piątego gimnazyum. 7) Spadkobiercy J. Klarfelda 5000 zł. na budowę domu dla kalek. 8) Spadkobiercy Abrahama Bubera 2800 zł. na budowę domu dla kalek.

Następnie w sprawie przyjęcia warunków subwencyi sejmowej dla nowego teatru lwowskiego przedstawił dr. Maryański następujący wniosek: wydziałowi krajowemu zostanie zapewniony odpowiedni wpływ na nowy teatr bez względu na to, czy będzie w nim gospodarowała sama gmina czy go wydzierżawi. W ostatnim wypadku, wydział będzie miał prawo zatwierdzać kontrakt jaki gmina z dzierżawcą zawrze, bez czego kontrakt będzie nieważny. Wniosek ten rada uchwaliła.

W końcu przystąpiono do dyskusyi nad sprawą regulaminu fundacyi im. Bilińskich, której dla spóźnionej pory nie skończono. Następne posiedzenie dzisiaj wieczorem.

Dżuma we Wiedniu.

Telegramy.

Wiedeń 26 października.

Z powodu, że dr. Poech nie zdoła dłuższy czas dawać sam radę w pawilonie izolacyjnym, komisya sanitarna postanowiła mu dać pomoc w osobie dr. Mayera, który był także w Bombaju dla studyów w czasie dżumy. Dr. Mayer oświadczył gotowość objęcia tego posterunku i prawdopodobnie dziś już wieczorem tam się uda. Jakie utrudzenie nastręcza odwiedzanie chorych w pawilonie izolowanym, dowodem tego choćby to, że od każdej z czterech osób chorych wychodząc, musi zrzucić z siebie bieliznę, którą zaraz palą i wykąpać się a że co najmniej po cztery razy każdą na dobę odwidza, więc szesnaście razy musi się rozbierać, 16 bielizn idzie do ognia i 16 razy się kąpie.

Ks. Józef Piffl opowiada w *Vaterlandzie*, że gdy go wezwano do chorego dr. Müllera i z góry mu oświadczono, że do wnętrza dopuszczony nie zostanie, udzielił mu absolucyi przez okno zamknięte, a gdy chory słyszał głos jego i żałował za winy, udzielił przez okno Przenajśw. Sakramentu, który w t. zw. Corporale podał Siostrze Miłosierdzia, czuwającej u łoża chorego, a ta zaniosła mu ją do ust.

W szpitalu powszechnym zaprowadzono od dziś jeszcze większe ograniczenie co do odwiedzania chorych. Dyrekcya szpitala o godzinie wpół do 1 w południe będzie codziennie wystawiała spis ciężko chorych i tylko odwiedzanie tych osób będzie dozwalane.

Zaprzeczają, aby w instytucie patologicznym były wogóle szczury, na których dokonywano szczepienia zarazka dżumy.

Namiestnictwo dolnoaustryackie zakazało radcy dworu prof. Nothnaglowi przyjmować chorych.

Wiedeń 26. października.

Izolacya dra Nothnegla ma trwać podobno tylko kilka dni, a nawet wykłady w szpitalu powszechnym dla studentów mają się zacząć na przyszły tydzień. Wczoraj budowano dalej baraki dla zadżumionych.

Wiedeń d. 26 października.

Wiener Abendpost stwierdza, że gdy onegdaj pod szpitalem powszechnym czyszczono w celach dezynfekcyjnych kanały znaleziono tam tylko jednego zdechłego szczura.

Wiedeń 26 października.

Dr. Marmorek, który przywiózł dwa litry serum antydżumowego z Paryża, oświadczył, iż serum to działało prawidłowo u dozorczyni Pecha, ale zastosowane zostało za późno.

Budapeszt d. 26 października.

Na wczorajszem posiedzeniu sejmu węgierskiego na interpelacyę odpowiedział rząd, że nie ma wcale uzasadnionej obawy, aby dżuma zaglądnęła do Budapesztu.

Wiedeń d. 26 października.

Biuletyn wydany dziś w nocy stwierdza, że stan dozorczyni Pecha jest beznadziejny, inni natomiast izolowani mają się dosyć dobrze.

Wiedeń 26 października.

Większość dzienników tutejszych omawia wczorajszą odpowiedź prezydenta ministrów hr Thuna, daną na interpelacyę w sprawie dżumy. Podnoszą doskonałe wrażenie, jakie zrobiły wywody prezydenta, zwłaszcza te, w których sprzeciwił się ograniczeniu swobody badań lekarskich.

Wiedeń 26 października.

Wydany dziś w południe biuletyn powiada, że u dozorczyni Pecha temperatura ciała nieco spadła, plamy czerwone na piersiach pozostały, ale nabrzmiałości żadnych nie ma. U dozorczyni Hochegger temperatura nieco podniesiona, a ból czuje w uszach, na które niedawno chorowała.

Służąca Goeschl i inne izolowane osoby mają się dość dobrze, tylko Goeschl skarży się na ból głowy. Dr. Poechowi dodano do pomocy dr. Kloepplmachera.

* * *

W Krakowie postanowiono zacząć budować baraki na szpital epidemiczny i dom obserwacyjny dla przyjezdnych z Wiednia — na wypadek gdyby w Wiedniu dżuma rozprzestrzeniła się poza szpital.

* * *

Do prof. Nothnagla do Wiednia wysłali asystenci kliniczni uniwersytetu lwowskiego telegram z wyrazami współczucia z powodu śmierci dr. Hermana Müllera.

Z mody.

Wedle tylko co nadesłanych z Paryża nowości, wszelkiego rodzaju okrycia — peleryny, lżejsze rotundy, długie palta mogą być ozdobione skośnie krajanym wolantem. Fason powyższy chętnie przez Paryżanki przyjęty, jest bardzo zręczny, zwłaszcza w długiem palcie, gdy do połowy krajane w szykownej formie „princesse" dalej znacznie z powodu falbany się rozszerza. Dla osób wysokich i szczupłych okrycie odpowiednie i pożądane. Długie żakiety wogóle, służące tylko na deszcz lub na wieczór, oprócz wymienionych wolantów, prawie że nie bywają niczem ozdabiane a zatem i dość skromne. Mogą być zupełnie obcisłe, uwydatniając kształtną kibić, albo w formie „empire" dla osób szczuplejszych, głównie zaś lubiących okrycie wygodne i nie krępujące ruchów. Pelerynki — lżejsze i cieplejsze — tak przez panie faworyzowane, będą i nadal noszone, ale z pewnemi zmianami — oto, nie są tak szerokie, jak dotychczasowe i całe niemal, podobnie falbany jak i peleryny zahaftowane pasmanteryą.

Nouveauté tego sezonu jest krój sukni. Nie rzuca się ta zmiana tak bardzo w oczy, bo od pewnego czasu objętość spódnicy coraz się zmniejszała, ale będzie to zmiana bardzo znaczna. Ponieważ skromność tej obcisłej szaty nie zadowoliłaby zbytkownych gustów niejednej z adherentek mody, otóż les brodeurs de Paris, wymyślili tak piękne ozdoby, tak zbytkowne hafty, że aż się żal robi myśląc, iż piękne te cacka muszą przejść gilotynę nożyć, czasem i plamką tłustą zeszpecone zostaną, lub jeszcze gorszym nieprzyjacielem — kurzem.

Otóż tualeta: signée Werth en drap Nassau, ostatni to krzyk nowej mody. Spódnica pokryta skośnie galonami jedwabnemi i szenelowemi, składa się z dwóch brytów, jak gdyby z tiuniki, koronka płaska obejmuje brzegi tiuniki, które roschylają się z przodu, na spódnicy jedwabnej, gęsto zaplisowanej.

Staniczek tak samo przybrany galonami, ma oprócz tego rewersy z aksamitu bleu de la reine, przybrane gipiurą.

Odpowiednio do tej mody, materye jeżące się skasowano, ogólne uznanie zyskało sukno cienkie i miękkie, zwane drap d'amazone. Biada paniom, które nie mogą godnemi Fidyaszowego dłuta kształtami się poszczycić; moda faworyzowała zdaje się dotąd wszelkie niedobory. Owe rękawy przypominające dolne ubranie oficerów tureckich, zakrywały tak zbytnią obfitość, jak i brak kształtów. Kołnierze wysokie i obcisłe pruskich lejtnantów, chroniły szyje mniej piękne. Bufy i żaboty na staniczkach miały także poczciwe zamiary, lecz dziś co poczniemy? — słychać nawet, że pod sukniami panie nosić będą... quelque chose z miękkiej jeleniej skóry, obcisłe a ciepłe, by niczem nie pogrubiać figury!

Za to w braku uroczych spódniczek, co to oczy przechodniów nęciły na ulicy, przy lekkim deszczyku, przysuwać się będą wolanciki jedwabne w jasnych kolorach, od spodu sukni, niby to będzie to samo... lecz chyba nie to samo...

Krótkie żakietki oprócz tego, że baskina może być nadana, mają też w sezonie bieżącym niezmiernie oryginalny fason... oto ostatnim wyrazem mody jest żakiet, mający baskinkę z tyłu wydłużoną a na przodzie wyciętą, co mu nadaje formę miękkiego fraka. Ponieważ żakiecik taki musi być koniecznie obcisły, zupełnie do figury, nadto przybrany pasmanteryą, albo zamiast tego — jasnemi guzikami, przedstawia się więc istotnie bardzo efektownie, a dla pań, hołdujących bezwarunkowo modzie, stanowi strój wielce pożądany. Szykowny, elegancki i niepospolity — oto jego kardynalne zalety.

Podobny fraczek z dłuższemi połami, granatowy sukienny, ozdobiony złotemi guzikami, oraz inny — zielony cały, szamerowany pasmanteryą, następnie wytworny żakiecik o innym fasonie z materyału nieco cieplejszego; jasno-popielaty, z baskinką i bogato popielatą pasmanteryą zahaftowany, jest niezmiernie elegancki.

Kołnierz wysoki podbity szarem futrem, z których również wykończone są i wspaniałe wyłogi, sięgające do ramion, a wązkie obramowanie z tegoż futra do około baskiny i na rękawkach dodają mu wiele efektu. Cały podbity jest jasną jedwabną podszewką. Wogóle krótkie żakiety i pelerynki ozdabia się przeważnie różnego rodzaju pasmanteryą, złożoną z czysto-wełnianych tasiemek, torsadek, sutaszu w odpowiedni deseń haftowanych i strojnie wykończonych. Ponieważ pasmanterya jest bardzo praktyczna, więc też powszechnie chętnie bywa używana.

Kapelusze jesienne już w całej pełni figurują w paryskich magazynach, panuje jednak w fasonach taka rozmaitość, że trudno doprawdy orzec, który jest najmodniejszy. Oto wdzięczny toczek, upięty z lekkiego aksamitu „miroir" barwy szmaragdowej, oraz przybrany zielonemi, powiewnemi piórkami, przyczem cała główka zasypana jest „paillete'ami" o blaskach tęczowych. Duży, fantazyjny, z szafirowego filcu, ustrojony fantazyjną wstążką, pięknemi skrzydłami i stalowemi agrafami, podpinającemi lewy bok kapelusza, oraz eleganckie kokardy. Inny kapelusz — barwy bronzu, przybrany aksamitem pąsowym koloru „Cyrano de Bergerac" i tegoż koloru strusiemi piórami. Z pośród skromniejszych fasonów wyróżnia się noszony od kilku lat „windthorst jasno szary, z miękkiego filcu, w główce objęty wałeczkiem aksamitnym, barwy „mosse" u lewego zaś boku kilka kokard z tegoż aksamitu, z pod których piętrzą się wysoko dwa wspaniałe skrzydła także jasno szare, usiane lśniącemi łuskami rybiemi. Inny kapelusz filcowy, zawijany do około rondka, koloru „beige" przybrany białą wstążką i białemi fantazyjnemi skrzydłami, wszystkie zaś kapelusze czy to strojniejsze, czy skromniejsze, ozdabiane bywają błyskotkami.

Czas odnowić przedpłatę!

Przedpłata na „Gaz. Nar."

wynosi:

	we Lwowie	na prowincyi
miesięcznie	1 zł. 50 ct.	2 zł.
kwartalnie	4 „ 50 „	6 „
półrocznie	9 „ —	12 „

Nadsyłać można przekazem lub czekiem pocztowei Kasy oszczędności pod adresem:

Administracya „Gazety Narodowej" we Lwowie. ul. Karola Ludwika 3 (sklep)

KRONIKA.

Lwów dnia 26 Października.

Mianowania. Minister wyznań i oświaty zamianował dr. Fryderyka Simona adjunktem akademii weterynarskiej lwowskiej.

Z armii. Cesarz przeniósł lekarza pułkowego II klasy dr. Romana Giżyńskiego do 17 pułku obrony krajowej, stojącego załogą w Rzeszowie.

Losowanie sędziów przysięgłych na następującą kadencyę we Lwowie odbyło się onegdaj. Jako sędziowie przysięgli wylosowani zostali: Milleret Weigel Józef, Kuźmiński Aleksander, dr. Laska Wacław, Krimmer Rudolf, Winiarz Karol, dr. Kraiński Wincenty, Woliński Józef, Najsarek Tomasz, Zdanowski Juljan, Dydyński Michał, Czajkowski Henryk, Majewski Zygmunt, Kotowski Józef rządca dóbr, Olszowy Julian, Zeńczak Władysław, Żukiewicz Bronisław, Mikołajewicz Mieczysław, Kuczyński Franciszek, Miłkowski Aleksander, Langner Zygfryd Andrzej, Łoziński Władysław, Erlacher Walery, Schinttaler Ludwik, Dziewoński Jan, dr. Dulęba Bronisław, Krzeczunowicz Walery, Kownacki Tadeusz, Arbaszewski Rudolf, Wolański Julian, Hamerski Maryan, Szajer Julian, Dejczakowski Franciszek, dr. Zakrzewski Ignacy, Bałaban Karol, Hołyński Alfred i Wieleżyński Bolesław.

Jako zastępcy wylosowani zostali: Dzieślewski Roman, Stoff Mechel, dr. Adolf Menkes, Goldbaum Salamon, Kośnierski Leon, Złotogórski Józef rzeźnik, Staff Franciszek i dr. Kosiński Adam.

Do ankiety w sprawie reformy szkół średnich uniwersytet lwowski wybrał na swego delegata prof. Kadyiego.

Z izby sądowej. Przed lwowskim trybunałem sędziów przysięgłych stanął w środę Michał Firut, były wójt wsi Cewkowa w pow. cieszanowskim, Hawryło Markiewicz, były kasyer tej gminy i Stanisław Gebauer, urzędnik manipulacyjno rachunkowy rady powiatowej cieszanowskiej. Wszyscy trzej są oskarżeni o rozdrapywanie funduszów gminy Cewkowa. Rozprawę prowadzi radca Adamiak. Akt oskarżenia zarzuca oskarżonym, że dochodów inkasowanych na rzecz gminy, nie notowali skrupulatnie, lecz że chowali je sobie do kieszeni obaj funkcyonaryusze gminy, wójt i kasyer. I tak pobierał wójt opłaty za wydzierżawienie drogi prowadzącej przez pastwiska gminne, za sprzedaż drzewa lasu gminnego, za polowanie — lecz nie troszczył się wcale o to, czy te dochody wciągnięto do dziennika kasowego, czy nie.

Obfitem źródłem dochodów były należytości. Każdy np. mieszkaniec Cewkowa był obowiązany za wypasanie swego bydła na wspólnem gminnem pastwisku płacić za sezon pewną kwotę tytułem tzw. spaśnego. Spaśne wynosiło za sezon od konia 20 ct. od bydła rogatego 20 ct. owcy 10 ct. od każdej sztuki chlewnej 5 ct. Przez trzy lata urzędowania wójta tj. od r. 1893 do 1896, kwota ogólna za spaśne mogła wynosić z górą 200 zł. Akt oskarża Firuta, że zdefraudował on 190 zł.

W sierpniu 1896 roku przyjechał do Cewkowa lustrator cieszanowskiej rady powiatowej p. Ignacy d'Abancourt. Stwierdził znaczne nieporządki w rachunkach, a w kasie nie znalazł ani centa. Jak potem się pokazało, kasyer Markiewicz maczał także palce w dochodach gminy. Kwotę przez niego sprzeniewierzoną oblicza akt oskarżenia na 117 zł. Ponieważ tak Markiewicz jak Firut po części przyznali się do winy i nie usiłowali wprowadzać w błąd lustratora, zostawił im czas do pokrycia deficytu w kasie, lecz Firut i Markiewicz zostawili wszystko po dawnemu. Gebauer niezależnie od tamtych obu defraudantów korzystając z niezaradności władzy gminnej urządził sobie operacyę finansową, na której sporo się obłowił. W roku 1893 orkan zniszczył las gminny. Postanowiono sprzedać wywroty drzewne i za pieniądze stąd uzyskane zbudować kancelaryę gminną. Materyału budulcowego na ten budynek miały dostarczyć niesprzedane złomy drzewa.

Rada powiatowa zatwierdziła to postanowienie gminy i wydelegowała do sprzedawania wywrotów Gebauera. Gebauer sprzedawał drzewo skwapliwie za bezcen, a pieniądze chował do swej torby. Po trzech dniach, skoro już nie było ani kawałka drzewa, odjechał Gebauer razem z pieniądzmi do Cieszanowa, obiecując je oddać kasie gminne dopiero po złożeniu sprawozdania radzie powiatowej. Lecz tego nie uczynił, a członkowie rady gminnej zaczęli zanosić skargi na Gebauera do rady powiatowej.

Wtedy Gebauer razu pewnego wpadł do Cewkowa i zażądał pod jakimś pozorem dziennika kasowego. W dzienniku tym zapisał dawniej kilka pozycyj ze sprzedaży wywrotów, ale bardzo niskich, teraz zaś w obawie kontroli władz, pozycye te wyskrobał i cyfry popodwyższał. Kiedy rzecz już ukryć się nie dała, zwalił Gebauer całą winę na Markiewicza i Firuta, mówiąc, że im już wręczył pieniądze, uzyskane ze sprzedaży wywrotów. Akt oskarżenia oblicza, że kwota zdefraudowana przez Gebauera wynosi 200 zł. z górą.

Uprzejmy kupiec. W środę rano we Lwowie udał się p. Józef Bałanda, redaktor organu katolickich robotników *Jedność* do sklepu p. Samuela Sokala, aby kupić cementu. Chcąc się przekonać, czy kupiec da mu cement w należytej jakości, udał się p. Bałanda za nim do komórki, ale kupiec widocznie oburzony tą nieufnością i kontrolą, wpadł nagle w złość i uderzył jakimś garnkiem p. Bałandę w czoło tak silnie, że ten musiał szukać pomocy lekarskiej na stacyi ratunkowej.

Towarzystwo kursów akademickich dla kobiet urządza w roku 1898/9 dwa kursy wykładów. Każdy kurs trwać będzie sześć tygodni. Kurs pierwszy (jesienny) rozpocznie się dnia 3 listopada 1898, kurs drugi (zimowy) dnia 16 stycznia 1899. W kursie pierwszym odbędą się następujące wykłady: Prof. dr. Dembiński „Powstanie i początki nowożytnego społeczeństwa"; dr. Ernst „Skład słoneczny"; prof. dr. Ludwik Finkel „Polska za Jagiellonów"; dr. German „Najważniejsi pisarze skandynawscy"; prof. dr. Zadyl „O sercu i naczyniach krwionośnych"; dr. Lisiewicz „Zarys prawa państwowego"; prof. dr. Radziszewski „Zarys chemii organicznej"; prof. dr. Twardowski „Zasadnicze pojęcia etyki"; prof. dr. Zakrzewski „O elektryczności". Otwarcie kursu jesiennego odbędzie się w czwartek d. 3 listopada o godz. 3 w instytucie chemicznym uniwersytetu. Po przemówieniu prezesa towarzystwa p. radcy dworu Cwiklińskiego wygłosi prof. dr. Radziszewski odczyt p. t. „Z przeszłości chemii". Zgłoszenia pań, pragnących uczęszczać na wykłady przyjmuje sekretaryat towarzystwa (instytut chemiczny uniwersytetu, ul. Długosza 6) codziennie w czasie od dnia 27 października do dnia 2 listopada między godz. 3 a 5 popołudniu. Warunki wpisu etc. zawiera spis wykładów, który wraz z arkuszami wpisowymi otrzymać można w księgarniach pp. Seyfartha i Czajkowskiego oraz K. Altenberga.

Dzień zaduszny. Związek katolickich Towarzystw dobroczynnych rozwinął od lat kilku akcyę przeciw zbytkownemu ubieraniu grobów. Myśl ta odniosła swój skutek, a od chwili, w której czarny skromnie oświetlony krzyż pojawił się na mogiłach lwowskich, mieszkańcy naszego katolickiego grodu przyjęli ten zwyczaj ozdabiania nim grobów swoich najdroższych, spełniając przytem uczynek miłosierny a zbytkowne wieńce i lampiony odrzucili, jako obyczaj obcy, a tak nieodpowiedni duchowi naszej religii. Krzyż na grobie, cóż nadto poważniejszego? Narzędzie śmierci Zbawcy świata, na miejscu wiecznego spoczynku zmarłych — jakaż głęboka myśl!

Ani bogate marmury i rzeźby, ani wieńce i kwiaty nie zdobią wymowniej milczących mogił, jak rozwarte ramiona prostego krzyża, z którego płynie głos Pański: „Błogosławieni miłosierni, albowiem oni miłosierdzia dostąpią".

Teraz już możemy się pochlubić swoim rodzinnym obyczajem zdobienia grobów w dniu zaduszuym, który nam Polakom-katolikom najbardziej przystoi t. j. czarny skromnie oświetlony krzyż! Krzyż ten będąc godłem i wezwaniem Miłosierdzia Bożego dla dusz zmarłych, niechże będzie zarazem pośrednikiem miłosierdzia naszego dla ubogich braci naszych.

Wobec wielkich potrzeb i coraz wzmagającej się nędzy najmniejszy datek na krzyż ustanowiono na 2 złr. nie kładąc tamy hojności miłosierdzia w naddatkach.

Na cmentarzu Łyczakowskim będzie można otrzymać krzyże i składać datki w dniach 1 i 2 listopada przy bramie w osobnym namiocie Związku. Na cmentarz Stryjski i Janowski zamawiać można krzyże tylko w sklepie WP. Drexlera plac Kapitulny 2.

Ofiary przyjmują i przekazy na krzyże wydają cukiernie: pp. Hausera & Bienieckiego i Wierzbickiego. Księgarnia p. Seyfartha & Czajkowskiego. Handle: pp. Czarneckiego, Drexlera, Markiewicza, Soleckiego i Zborowicza, oraz Czytelnia katolicka (Rynek l. 20 II. p.)

Pod kołami pociągu pospiesznego zginął dnia 23 bm. o godz. 8 wieczorem budnik kolejowy Michał Sosnowski. Stało się to między Złoczowem a Płuhowem. Powód wypadku niewiadomy.

Przeciw lichwiarzom. W Tarnopolu pociągnęła prokuratorya przed kratki sądowe dwoje lichwiarzów, którzy wydoskonalili się w specyalnych gałęziach lichwy i obdzierali za pomocą niej biedaków już od lat wielu. Jeden z dwójki nazywa się Samuel Begel i w Tarnopolu od 13 lat operował urzędników i funkcyonaryuszów państwowych najrozmaitszych dykasteryj — pobierając procentu po 10 ct. od złotego na miesiąc — drugą jest żydówka z Zaleszczyk, która przeważnie w kołach nauczycielskich „pracowała".

Za rozruchy antysemickie i kradzież podczas nich stanęło onegdaj przed sądem nowosądeckim 30 chłopów z Przydonicy, Librantowy i Łęku. Poszkodowanych żydów jest czterech i ci żądają zwrotu strat. Rozprawa potrwa kilka dni.

Wieści o zamachu na cesarza austryackiego — oczywiście nieprawdziwe — krążyły we wtorek po Wiedniu i Budapeszcie. Cesarz na przyszły tydzień wraca z Goedelloe do Wiednia, a po kilkudniowym tam pobycie wyjedzie znów na parę tygodni do Goedelloe.

Fundacya żydowska Wiedeńscy Rotszyldzi Albert i Natamiel złożyli 100,000 zł. na stypendya dla malarzy, rzeźbiarzy i muzyków. Do kuratoryi powołali trzech członków kahału, tudzież trzech innych żydów, mianowicie aktora Sonnenthala, malarza Horowica i

radnego miejskiego Stiasnego. Pierwsza to żydowska fundacya na cele artystyczne, w ręce też wyłącznie żydowskie oddana została. Zapewne chodzi o stworzenie osobnej sztuki żydowskiej.

W trybunale administracyjnym we Wiedniu odbędzie się w dniu 29 bm. ustna rozprawa z powodu zażalenia wniesionego przez gminę miasta Krakowa przeciw orzeczeniu ministerstwa wyznań i oświaty, wydanemu w przedmiocie wysokości opłacać się mających przez tę gminę prestacyj na płace nauczycieli krakowskich szkół ludowych. Spór dotyczy kwestyi, że, podczas gdy wydział krajowy, rada szkolna krajowa i ministerstwo oświaty stoją na stanowisku, iż gmina miasta Krakowa obowiązaną jest uiszczać dodatki szkolne do wszystkich przypisanych państwowych podatków bezpośrednich — gmina miasta Krakowa twierdzi, iż od podatków tak zwanych idealnych, to jest od domowo-czynszowego, od nowych domów, uwolnionych od tego podatku, chociaż on bywa przypisywany, nie należy opłacać dodatków szkolnych.

Ponieważ w sporze tym zasadniczej a doniosłej natury, interesowany jest w znacznej mierze fundusz szkolny, przeto wydział krajowy postanowił delegować do rozprawy w trybunale administracyjnym ze swej strony adwokata wiedeńskiego dr. Edmunda Kornfelda i wicesekretarza wydziału krajowego p. Karola Kucharskiego.

Skutkiem wezbrania wody i opadu deszczowego, ponieśli mieszkańcy Rjeki (Fiume) ogromne szkody. W samych magazynach fabryki tytoniu szkoda ma wynosić około miliona złr. Między St. Peterem a Rjeką muszą się jadący koleją przesiadać z jednego pociągu na drugi, tor bowiem kolejowy został również popsuty.

Repertoar teatralny.

We czwartek dnia 27 października br. po raz szósty „Bal w operze", operetka w 3 aktach R. Henbergera. Występ całego personalu operetkowego. Nowe dekoracye pędzla Z. Balka.

Sytuacya parlamentarna.

(Telegr. „Gaz. Nar.")

Wiedeń 26 października.

Na wczorajszem posiedzeniu tych członków austryjackiej komisyi ugodowej, którzy należą do klubów prawicy był obecnym hr. Thun, dr. Kaizl i członkowie komitetu wykonawczego prawicy. Powzięto uchwałę co do postępowania w pełnej komisyi i w subkomitetach. Pełna komisya obradować będzie do pojutrza a potem odroczy się do przyszłego piątku. W przyszły czwartek rozpoczną pracę subkomitety.

Referaty rozdzielono w następujący sposób: p. Kaftan traktat celno-handlowy, p. Kozłowski podatek od nafty, p. Schwarz podatek od piwa, p. Szuklie postanowienia co do poboru i rozdziału podatków konsumcyjnych między strony kontraktujące, p. Rutowski podatek od cukru, p. Tollinger podatek od wódki.

Wiedeń d. 26 października.

Na wczorajszem posiedzeniu austryjackiej komisyi ugodowej przemawiał najpierw p. Auspitz a następnie p. Dawid Abrahamowicz.

Wiedeń 26 października.

Na wczorajszem posiedzeniu komisyi ugodowej przemawiał p. Dawid Abrahamowicz, jeden z niewielu posłów parlamentu austryackiego dokładnie obznajomiony z całą sprawą. Nic też dziwnego, że przemówienie to było przez członków komisyi słuchane z całą uwagą. Po ustępie politycznym, poseł Abrahamowicz zaznaczył i przykładami poparł, że uregulowanie stosunku Austryi do Węgier ma ogromne znaczenie tak dla całej monarchii, jak i dla obu jej połów i że ugoda austro-węgierska do skutku przyjść powinna.

Początek zatacającej w obu połowach monarchii coraz szersze kręgi opinii, iż przyjście ugody do skutku nie ma tak znów wielkiego znaczenia, widzi mówca tylko w agitatorskich działaniach rozmaitych stronnictw tak po tej jak i po tamtej stronie Litawy. Lecz nie należy — mówi mówca — zapominać o tem, iż w razie nie przyjścia do skutku ugody, przemysł austryacki straci swój rynek zbytu na Węgrzech, wskutek czego produkcya się zmniejszy, czego dalszem następstwem będzie ten fakt, iż zniży się płaca robotników i znaczna ich ilość pozostanie bez chleba. Zaprowadzenie zaś granicy celnej między Węgrami a Austryą, wpłynęłoby także niekorzystnie na podniesienie się cen środków żywności.

Po odparciu twierdzenia p. Verkaufa, jakoby reforma procesu cywilnego przyniosła korzyści tylko bogatym, a reforma podatkowa zwróconą była przeciw klasom robotniczym — przeszedł p. Abrahamowicz do wykazania, iż żądanie ze strony Austryi podwyższenia kwoty, jakąby Węgry miały płacić na wspólne wydatki, jest zupełnie uzasadnione ze względu na zmienione stosunki produkcyi i ze względu na ustępstwa, jakie Węgrom poczyniono na innych polach. Teraźniejszy stosunek do Węgier, może być głównie zamącony ich uporczywem obstawaniem przy dotychczasowym stosunku kwotowym; opozycya węgierska wiedząc dobrze o tem, pragnie utrzymania dotychczasowego stosunku kwoty gdyż wie, że upierając się przy tem, zdąży do oderwania Węgier od Austryi, do zerwania wspólności.

P. Abrahamowicz oświadczył w końcu, iż wszelkie przez rząd przedłożenia ugodowe, mogą stanowić substrat dla obrad subkomitetu i dowodził, iż dla przemysłowej produkcyi Austryi nic nie jest tak szkodliwem, jak dotychczasowa niepewność, w jaki sposób ułożą się w przyszłości stosunki Austryi do Węgier.

Wiedeń d. 26 października.

Komisya ugodowa ukończyła dziś dyskusyę generalną nad przedłożeniami ugodowemi. — Przemawiali posłowie: Gross, Stürgkh. Kaftan, Chiari, Steinwender, Tollinger i socyalista Verkauf.

O godzinie 3 po południu posiedzenie odroczono. Dalszy ciąg obrad po południu. Przedsiewzięty będzie wybór trzech subkomitetów każdego z 14 członków.

Budapeszt 26 października.

Na wczorajszem posiedzeniu komisyi budżetowej węgierskiej, obradującej nad ugodą z Austryą, przemawiał minister skarbu Lukacz za podniesianiem cła od zagranicznej surowej nafty.

Tryest 26 października.

Dla urzędników skarbowych na Pobrzeżu zostanie urządzony niebawem kurs języka słowieńskiego.

Rada państwa.

(Telegram „Gaz. Nar.)

Wiedeń, 26 października.

Na wczorajszem posiedzeniu izby posłów austryackiej rady państwa minister kolejowy Wittek odpowiedział na szereg interpelacyj, a pomiędzy innemi na interpelacyę p. Wielowieyskiego w sprawie przyspieszenia transportu nierogacizny galicyjskiej. Minister twierdził, że interesenci nie przywiązują wcale wagi do szybkości tego transportu, jak się to dzieje z transportem wołów, których utrzymanie jest kosztowniejsze, interesentom idzie raczej o urządzenie regularnego transportu całymi pociągami, a w tym kierunku starać się będzie minister uczynić zadość wymaganiom.

Następnie odpowiedział na kilka mniej ważnych interpelacyj minister handlu dr. Dipauli.

W zakończeniu dyskusyi generalnej nad prowizoryum budżetowem zabrał pierwszy głos przeciw prowizoryum p. Hofman Wellenhof. W długiej mowie powtarzał znane frazesy o rozporządzeniach językowych. Napastował Koło polskie i powiedział, że po rewelacyach Stojałowskiego nie chce absolutnie nic mieć do czynienia z Galicyą.

Drugi mowca jeneralny *za* p. Herold zaznaczył, że Czesi byli w izbie przedmiotem szczególnej uwagi i ciągłych napaści, wszystkich stronnictw lewicy, a jednak milczeli. A kiedy raz przemówił p. Stransky, ozwał się krzyk: prowokacya. Mowca na podstawie przebiegu dyskusyi wykazuje upadek mowców lewicy, polemizuje z posłem D'Elwertem, który powiedział, że Niemcy mają przed sobą krzyżową drogę.

Pytał, ilu też już było ministrów słowiańskich w Austryi i na czyją korzyść tworzone były wszystkie ordynacye wyborcze. Na Śląsku są Niemcy w mniejszości, a jednak mają w ręku sejm, mają szkoły średnie, mają szkoły ludowe, słowem wszystko. Niemcy świadomi są, że wyrządzili krzywdę Słowianom. Są oni w sytuacyi człowieka, który miał niegdyś manię wielkości, a dziś ma manię prześladowczą.

O hr. Badenim myśleć może każdy, co chce, ale każdy przyznać musi, że miał polot wielkiej koncepcyi, podniósł myśl wzmocnienia parlamentu w walce o ugodę z Węgrami przez dwa środki: 1) przez zmianę ustawy wyborczej, 2) przez czesko-niemieckie pojednanie. (Huczne demonstracyjne oklaski). Każdy uczciwy człowiek miał obowiązek bronić tego uczciwego usiłowania. (Demonstracyjne oklaski ponawiają się). Infamią było podejrzywanie hr. Badeniego i nas, że za rozporządzenia językowe sprzedaliśmy nasze głosy dla ugody. Hr. Badeni miał tylko tę tragiczną winę, że czekał z publikacyą rozporządzeń językowych aż do chwili po wyborach, żeby nie szkodzić stronnictwu liberalnemu, a stronnictwo to nie było tych względów godnem. (Huczne oklaski).

P. Herold omawiał zajścia podczas obstrukcyi i mówił: Głosowaliśmy przeciw wszystkiemu co obstrukcya wniosła. Jeżeli ona się ponowi, znowu tak samo postąpimy. (P. Daszyński woła: proklamujesz pan bankructwo uczciwości?) Wobec napadu na prawo języka czeskiego, reprezentanci ludu czeskiego bronią jego i jego interesów. (P. Daszyński: Za galicyjskimi wyborami głosując. Krzyki: Cicho pan bądź! Hałas w całej Izbie).

P. Herold do socyalistów zwrócony: Czyliż uważacie za szlachetne popierać tych, którzy od wielu lat gnębią nasz naród? (Żywe oklaski. Daszyński woła: Stan wyjątkowy w Galicyi!).

P. Herold! Spraw pan, aby zapanowały w Austryi uporządkowane stosunki narodowe, a wtedy przyjdźcie tu z postulatami.

P. Herold omawiał dalej taktykę obstrukcyjną wobec ugody i powiedział, że lewica z taktyki obstrukcyjnej przeszła w taktykę konwersacyjną. Odpierał zarzuty ks. Stojałowskiego, dlaczego Czesi są w szeregach większości. Z większością łączą ich wspólne punkta programowe. Uzdrowienie życia publicznego i politycznego możliwem jest tylko przez rozszerzenie autonomii i równouprawnienia. Czesi zostaną w większości jak długo ta większość będzie wierną temu programowi. Chcemy pokoju, ale takiego, który usunąłby krzywdy stuletnie. Nie czynimy nic dla rządu lub dla innych stronnictw, ale wszystko dla naszego ludu. Jesteśmy przekonani, że Austrya może tylko istnieć na zasadzie samoistności swoich ludów. (Żywe oklaski).

W rezultacie dr. Herold wystawił świetne świadectwo trafności polityki hr. Badeniego w sprawie ugody, która niestety nie doprowadziła na razie do rezultatu wskutek wzburzenia namiętności narodowych u Niemców. O ks. Stojałowskim powiedział dr. Herold, że kto jak ks. Stojałowski osobiste uczucie rozgoryczenia stawia wyżej niż dobro i honor swego narodu, ten zasługuje na takie kopnięcie nogą, jakiego ks. Stojałowskiemu nie żałował p. Hoffman-Wellenhof.

Nastąpił szereg sprostowań rzeczowych. Pomiędzy innymi prostował ks. Stojałowski, że nie przemawiał wrogo przeciw ludowi czeskiemu tylko przeciw klubowi czeskiemu, dlatego, że tenże popiera stan wyjątkowy w Galicyi.

Dr. Lueger prosił, aby przedłożenie o regulacyi Dunaju bez pierwszego czytania odesłano do komisyi.

P. Czecz prosił o postawienie na porządek dzienny wyboru komisyi weterynaryjnej. Prezydent przyrzekł, iż to uczyni.

P. Winkowski postawił nagły wniosek w sprawie stabilizacyi urzędników urzędów cechowniczych.

P. Tittinger postawił wniosek utworzenia dyrekcyi ruchu kolei państwowej w Czerniowcach.

P. Stapiński interpelował w sprawie trwającej już tak długo likwidacyi zakładu kredytowego włościańskiego. Ten sam poseł interpelował z powodu odrzucenia czterystu par obuwia przez intendanturę w Rzeszowie.

Na tem posiedzenie zamknięto o godzinie 4 minut 25. Następne posiedzenie odbędzie się we czwartek o godz. 11 przed południem.

Telegramy i telefonematy

Wiedeń 26 października.

Hr. Murawiew odjechał wczoraj wieczorem.

Wiedeń 26 października.

Cesarz nadał dr. Tadeuszowi Pilatowi tytuł radcy dworu.

Wiedeń 26 października.

Minister skarbu zamianował inspektora podatkowego Kazimierza Żukowskiego starszym inspektorem dla Czerniowiec.

Wiedeń 26 października.

Grecka rodzina królewska przybyła tu dziś rano incognito w przejeździe do Kopenhagi.

Marsylia 26 października.

Okręt „Senegal" z kapitanem francuskim Baratierem i z Kiczenerem baszą przybył tu dziś rano. O godzinie 9 przed południem ruszyli obaj w dalszą podróż do Paryża. Podczas przejazdu kapitan Baratier rozmawiał z jednym z dziennikarzy i potwierdził wiadomość, że misya Marchanda jest dostatecznie zaopatrzona w żywność.

Paryż 26 października.

Mówią, że następcą Brissona będzie Ribot albo Dupuy.

Paryż 26 października.

W czasie wczorajszego otwarcia parlamentu francuskiego doszło do wielkich zaburzeń ulicznych przed pałacem Burbonów na placu Zgody. Zgromadzone pod wodzą Deroulede'a, Millevoye'a, Drumont'a i Guerin'a tłumy opierały się gwałtownie policyi, która chciała je rozpędzić. Musiało wkroczyć wojsko i zająć plac. Uwięziono około 200 osób za opór policyi, przyczem komisarza Leprona raniono w głowę, i za okrzyki przeciw rządowi.

W izbie posłów, gdy wszedł na trybunę prezydent ministrów Brisson odezwały się na prawicy okrzyki: podaj się do dymisyi! Odkrzykiwała prawicy lewica i powstał hałas, wśród którego zaczął Brisson mówić. Deroulede przerwał mu wołając, że rząd Brissona nie jest legalnym, lecz uzurpatorskim.

Również zaatakował Deroulede ministra wojny Chanoinea. Podczas tego trwał ogromny hałas w izbie, a dwóch posłów biło się nawet z sobą.

Uciszyło się dopiero w chwili, gdy Chanoine minister wojny wszedł na trybunę i oświadczył, że podaje się do dymisyi.

Wskutek tego posiedzenie przerwano a ministrowie pojechali do Faure'a zawiadomić go o wypadku.

Podczas przerwy postanowiła lewica głosować na dalszym ciągu posiedzenia za taką rezolucyą, w którejby orzeczoną była przewaga rządu cywilnego nad wojskiem.

Popołudniu na dalszem ciągu posiedzenia, kiedy już konnica i deszcz rozpędziły z pod gmachu parlamentu wzburzone tłumy, zawiadomił Brisson, że dymisyę Chanoine'a, Faure przyjął.

Hałas wszczął się na nowo, wśród którego Ribot wniósł wspomnianą rezolucyę lewicy, na którą zgodził się też Brisson i którą izba znaczną większością głosów uchwaliła.

Wtem, gdy się zdawało, że Brisson zwyciężył, p. Mahy wniósł dodatek do powyższej rezolucyi, żądający, aby rząd nie pozwolił nadal atakować publicznie armii. Brisson na ten dodatek się nie zgodził, ale izba mimo to większością 296 głosów przeciw 293 go uchwaliła.

Socyalista Berteaux wniósł rezolucyę, wyrażającą zaufanie rządowi, a izba wniosek 289 głosami przeciw 254 odrzuciła. Powstał wskutek tego niesłychany tumult w izbie, a ministrowie wyjechali do Faura i, podali się do dymisyi, którą Faure przyjął.

Paryż 26 października.

Rząd ogłosił żółtą księgę o interwencyi Francyi w wojnie pomiędzy Stanami Zjednoczonymi a Hiszpanią.

Paryż 26 października.

„Libre Parole" zapowiada, że wszyscy narodowi i antysemiccy deputowani obecni będą na jutrzejszej rozprawie przed sądem kasacyjnym w sprawie rewizyi procesu Dreyfusa. Liga patryotów przygotowuje na jutro demonstracyę przed pałacem sprawiedliwości.

Paryż 26 października.

Umiarkowana prasa konserwatywna przyznaje, że generał Chanoine złamał reguły parlamentarne. Są jednak zdania, że Chanoine dobrze uczynił, ustępując z gabinetu, który wziął sobie za zadanie zdezorganizować armię.

Pisma umiarkowane twierdzą, że dzień wczorajszy urzeczywistnił ich nadzieje. Prasa radykalna powiada, że jedynym środkiem, aby zapewnić trwałość następnemu gabinetowi, jest koncentracya wszystkich żywiołów prawdziwie republikańskich.

W rozmowie z redaktorem „Petit Journals", Chanoine oświadczył, że powodem jego dymisyi była różnica zdań między nim i Brissonem w sprawie Picquarta. Chanoine powiada, że dlatego nie chciał wytaczać śledztwa rozmaitym pismom, atakującym armię, ponieważ żądał, aby wpierw istniejące ustawy zostały zmienione i zaostrzone.

„Figaro" potwierdza, że prezydent Faure nie chciał wczoraj przyjąć Chanoina tylko dał mu znać, aby dymisyę swoją podał za pośrednictwem Brissona. Natomiast Faure przyjął zaraz Sarriena i Brissona i wyraził się, że Chanoine zachował się tak, jak gdyby stał po za prawem.

Paryż 26 października.

Gdy Deroulede wczoraj wieczorem opuszczał gmach izby deputowanych, tłum wydawał na jego cześć żywe okrzyki. Policya przeszkodziła mu wygłosić przemówienie. Przed „Cercle militaire" (klub wojskowy), wołano: „Precz z Brissonem i żydami!" Przed redakcyą „Libre Parole" były demonstracye i doszło nawet do bójki. Dep. Millevoyea i innych posłów także witano okrzykami. Udali się oni na policyę, ażeby postarać się o uwolnienie uwięzionego Guerina, ale prośbie ich odmówiono.

Paryż 26 października.

Przewidujący kupcy, szczególniej w dzielnicy giełdy, pozamykali swe sklepy i wystawy dziś już w południe, a to w obawie wykroczeń tłumu, który się gromadził na placu przed posągiem Joanny d'Arc. Pierwsze zajścia zdarzyły się w okolicy kościoła św. Magdaleny. Na rue Royale witano posłów nacyonalistycznych okrzykami: „Niech żyje armia!" Równocześnie z nacyonalistami przybył do Palais Bourbon książę Henryk Orleański. Na galeryach w izbie znajdowała się świetna publiczność.

Paryż 26 października.

Twierdzą tutaj, że Marchand otrzymał w Faszodzie posiłki od Abisyńczyków.

Paryż 26 października.

Młodzi ludzie z partyi rojalistów ponowili wczoraj o 10 wieczorem demonstracye na cześć armii przed kasynem wojskowem i redakcyami dzienników „Gaulois i Soleil", przyczem wydarzyło się kilka wypadków, mianowicie o pół do 11 przyszło na bulwarach do bójki między manifestantami a strażą policyjną. Dopiero o północy udało się rozprószyć tłum. Aresztowano pewne indywiduum, które biło laską oficera policyi.

Prezydent Faure w ciągu wieczora wczorajszego nie przyjmował nikogo. Dziś rano powołał do siebie prezydentów obu Izb.

Wczoraj wieczorem zebrał się komitet nadzorczy partyi socyalistycznej i uchwalił ogłosić dziś manifest, orzekający, że debata w Izbie została gwałtownie przerwaną przez to, że jenerał Chanoine, którego socyaliści nazywają wodzem stronnictwa „zamachu stanu", podał się na trybunie parlamentarnej do dymisyi, czem sprzeniewierzył się swemu obowiązkowi jako członek gabinetu, kilku zaś rzekomych republikanów wspólnie z reakcyonistami oklaskiwało tego podżegacza. Stronnictwo umiarkowane — powiada dalej manifest — wyzyskało postępek Chanoine'a i wywołało przesilenie gabinetu. Stronnictwo socyalistyczne jest przygotowane na wszelkie ewentualności i stawi czoło reakcyi wojskowo-klerykalnej, która zagraża istnieniu rzeczypospolitej".

Komitet uchwalił rezolucyę, ażeby bezzwłocznie zorganizować wszystkie rewolucyjno-republikańskie siły socyalistów w celu obrony rzeczypospolitej.

Konstantynopol 26 października.

Na wiadomość, że w Altonie w Niemczech schwytano anarchistę Oldenburga, który przyznał się, że na cesarza Wilhelma, gdy będzie wracał z Jerozolimy miał wykonać zamach i na wiadomość, że w Palestynie uwięziono licznych anarchistów, co razem wskazuje na rozgałęziony spisek przeciw cesarzowi, wydał rząd turecki polecenie, aby żadna z kobiet z zakrytą twarzą nie ważyła się jawić na ulicach Jerozolimy, gdy cesarz niemiecki będzie tam przebywał. Policya turecka obawia się, aby zamachu nie dokonał jaki anarchista w przebraniu kobiecem.

Konstantynopol 26 października.

Cesarz Wilhelm odjeżdżając dał posłuchanie ambasadorowi rosyjskiemu Zinowiewowi i wręczył mu własnoręczny list do cara.

Londyn 26 października.

Zapewniają, że Anglia uzbraja flotę. Przedewszystkiem odbiera od prywatnych towarzystw żeglużnych wielkie parowce, aby je przerobić na statki wojenne. Ekwipować się ma eskadra z 16 statków wojennych, w czem 7 pancerników. Statki angielskie z wód północno-amerykańskich mają być ściągnięte.

Londyn 26 października.

Jenerał Kitchener, zwycięzca z pod Omdurmana, odjechał był w piątek z Kairu i od Marsylii udaje się koleją przez Francyę do Calais, a jutro przybędzie do Anglii. Rada miasta Dover powita go na brzegu i da wieczorem na cześć jego bankiet w ratuszu.

Wiadomości giełdowe.

Lwów, dnia 26 października 1898.

Akcye za sztukę: Kolej gal. Karola Ludwika od 200 zł. m. k 209·— do 211·—. Kolej Lwow-Czern.-Jasska po 200 zł. w. a. 289·— do 292·— Bankn hipotecznego po 200 zł. w. a. 375·— do 385·—. Banku kredyt. galic. po 200 zł. w. a. 200·— do 210·—. Akcye garbarni Rzeszowskiej po 100 zł. 205·— do 212·—.

Listy zastawne na 100 zł.: Banku hipot. gal 4% koronowe 96·50 do 97·20. 5% z 10% prem. 110·— do 110·70. 4½% los w 50 lat 100·— do 100·70. Banku krajowego 4½% los w 51 lat. 100·90 do 101·60. Banku krajowego 4% los. w 57 lat. 98·— do 98·70. Towarz. kredyt. gal. emsk. 4% (I. emisya) 97·50 do 98·20. 4% lo. w 41½ lat. 97·50 do 98·20. 4% los. w 56-latach 95·20 do 95·90.

Obligi za 100 zł.: Galic. funduszu propinacyjnego 4% 97·10 do 97·80. Bukow. funduszu pro-pinacyjnego 5% 102·50 do —·—. Kom. banku krajowego 5% w. a. II. em. 102·30 do —·—, Pożyczka krajowa 6% w. a. 104·50 do 100·50 4½% 101·20 do —·—. 4% obligacye kolejowe Banku kraj. 97·50 do 98·20 za 100 nom.

Losy: Losy miasta Krakowa 26·50 do 28·50 Losy miasta Stanisławowa 50·— do —·—

Monety. Dukat cesarski 5·62 do 5·72. Napoleondor 9·49 do 9·59. Półimperyał 9·47 do 9·57. Rubel rosyjski srebrny 1·20·— do 1·25·—. Rubel rosyjski papierowy 1·27·20 do 1·28·20 100 marek niemieckich 58·70 do 59·10.

Wiedeń d. 26 października. (Telegram „Gaz Nar." Dzisiaj o godzinie 2 minut 10 po południu notowano na giełdzie wiedeńskiej: kredyty 351·75 węg. zakład kredytowy 379·—, anglobanki 154·25, lenderbanki 219·—, koleje państwowe 348·25, elbethal 257.50, akcye tytoniowe 128·50 alpiny 178·40, losy tureckie 56·80, unionbanki 291·— ruble 127·87, renta hiszpańska —·—.

Z rynków towarowych.

Lwów d. 26 październ. (Przedruk z urzędowej „Gazety lwowskiej") Pszenica 8·60 do 8·70, żyto 8·60 do 8·70, jęczmień browarny 6·— do 6·50, jęczmień pastewny 5·50 do 5·75, owies 5·75 do 6·—, rzepak 11·25 do 11·40, groch 6·50 do 8·50 wyka 0·— do 0·—, nasienie lniane 0·— do 0·—, nasienie konopne —·— do —·—, bób —·— do —·—, bobik —·— do —·—, hreczka 8·50 do 9·—, koniczyna czerwona galic. 45 — do 50·—, szwedzka —·— do —·—, biała 35 — do 40 —, anyż —·— do —·—, kukurudza stara 5·70 do 5·90, nowa —·— do —·—, chmiel —·— do —·—, chmiel nowy na 56 kl. od 70·— do 115·—, spirytus gotowy 16·75 do 17·—, na termina od 13·75 do 14·—, tymotka —·— do —·— Waranty —·— do —·—.

Sprawozdanie z targu zbożowego na Kleparzu.

Kraków 25 października.

Dowozy zboża wcale się nie zwiększają, dlatego w handlu zbożowym stale usposobienie utrzymuje się bez przerwy i ceny podnoszą się stopniowo.

Płacono pszenicę białą 9·40 do 10·— zł., czerwoną 9·40 do 9·85 zł., żółtą n. 9·35 do 9·80 zł., żyto 8·40 do 8·85 zł., jęczmień browarny 6·75 do 7·50 zł., na paszę 0·— do 0·— zł., owies od 6·20 do 6·60 zł., owies do siewu 0·— do 0·— zł. Koniczyna czerw. — do — zł., biała — do —. rzepak 11·25 do 11·75, wyka od 0·— do 0·— zł. bób 0·— do 0·— zł., kukurydza 0·— do 0·—. Wszystko za 100 kilogramów.

Bank galicyjski dla handlu i przemysłu.

Przyjechali do Lwowa.

Dnia 26 października.

Hotel Zorza. Albertowie hr. Starzeńscy z Dąbrówki, Tomaszowie hr. Grabowscy z Gutanowa. Józef Kellermann z Kańczugi, Maryan br. Błażowski z Nowosiółek, Józef Trzebiński z Midawczycy. Antoni Malczewski z Zaleszczyk, Bernard Rosenstock z Czarnawki, Shittmann i Pichler z Budapesztu.

Nadesłane.

Za tę rubrykę redakcya nie odpowiada).

Ruch pociągów kolejowych

obowiązujący z dniem 1. października 1898.

Przyjazdy i odjazdy pociągów podane są podług zegara środkowo-europejskiego.

Pociąg przychodzi do Lwowa:

Pociąg	godzina	
osobowy	6·45	z Ickan (Suczawy, Husiatyna, Kałusza)
„	7·30	z Zimnej Wody od 8. maja do 11. września włącznie.
„	7·40	z Janowa
„	7·50	z Tarnopola i Brodów na dworzec Podzamcze
„	7·55	ze Sokala i Rawy ruskiej
„	8·05	z Ławocznego (Pesztu) Kałusza, Chyrowa, Stryja
„	8·15	z Tarnopola i Brodów na dworzec główny
„	9·05	z Krakowa (Wiednia, Warszawy, Wieliczki, Mezö Laborcz (Pesztu) Chyrowa przez Przemyśl
„	10·35	z Ickan (Suczawy).
„	10·45	z Jarosławia, Lubaczowa
„	1·01	z Janowa
pospiesz.	1·30	z Krakowa (Wiednia, Berlina, Wrocławia), Chabówki i Now. Sącza przez Tarnów, Rzeszów lub Przemyśl
osobowy	1·40	ze Skolego, Stryja, Kałusza, Chyrowa.
pospiesz.	1·50	z Czerniowiec, Bukaresztu, Jass, Husiatyna, Kałusza
„	2·15	z Podwołoczysk (Kijowa), Kopyczyniec, Husiatyna, Brodów na dworzec Podzamcze
„	2·30	z Podwołoczysk i t. d. jak wyżej na dworzec główny
osobowy	5·00	z Podwołoczysk (Kijowa, Odessy) Grzymałowa, Kozowy, Brodów na dworzec Podzamcze
„	5·25	z Podwołoczysk itd. jak wyżej na dworzec główny
„	5·40	z Ickan, Suczawy, Berhometu, Seretu, Kozowy, Podwysokiego
„	5·55	ze Sokala, Bełzca i Lubaczowa
Noc		
osobowy	3·04	z Podwołoczysk na dworzec Podzamcze
„	3·30	z Podwołoczysk na dworzec główny
pospiesz.	5·10	z Krakowa (Wiednia, Berlina, Wrocławia, Warszawy) z Chabówki i Orłowa przez Tarnów, Rzeszów i Przemyśl; Sambora przez Przemyśl.
osobowy	6·10	z Krakowa (Wiednia, Berlina, Wrocławia), Wieliczki, Orłowa, Rozwadowa, Nadbrzezia, Sambora i Chyrowa przez Przemyśl.
pospiesz.	8·45	z Krakowa, z Lubaczowa przez Jarosław; z Jasła, Krosna, Sanoka M. Laborcz (Pesztu) przez Przemyśl.
osobowy	9·10	z Krakowa, (Wiednia, Berlina, Wrocławia, Warszawy) Wieliczki, Lubaczowa przez Jarosław, Jasła, Rymanowa, Krosna, Iwonicza, Mezö-Laborcz przez Przemyśl.
pospiesz.	9·39	z Podwołoczysk (Kijowa, Odessy) Brodów, Kopyczyniec na Podzam.
„	9·45	z Ickan (Gałaczu, Jass) Suczawy, Kimpolungu Husiatyna, Podwysokiego, i Kozowy;
„	9·55	z Podwołoczysk (Kijowa, Odessy) Brodów na dworzec główny
osobowy	10·30	z Ławocznego (Pesztu) Chyrowa, Borysławia.
„	12·15	ze Stryja, Kałusza, Borysławia.

Pociąg odchodzi ze Lwowa.

Pociąg	godzina	
pospiesz.	6·00	do Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów, Kozowy z dworca głów
„	6·05	do Ickan, Kozowy, Husiatyna, Radowiec, Kimpolungu, Suczawy
„	6·15	do Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów, Kozowy z dworca Podz.
„	8·35	do Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Berlina), Rozwadowa, Nadbrzezia, Orłowa przez Tarnów, Lubaczowa przez Jarosław.
osobowy	8·45	do Janowa
„	8·50	do Krakowa, (Wiednia, Warszawy, Chyrowa, Stróża przez Tarnów
„	9·15	do Skolego, Kałusza, Borysławia, Chyrowa
„	9·35	do Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna, Kozowy, Grzymałowa z dworca głównego
„	9·53	do Podwołoczysk itd. jak wyżej z dworca Podzamcze.
„	9·55	do Bełzca, Rawy ruskiej, Sokala i Lubaczowa
„	10·55	do Ickan, Sopowa, Berthometu, Radowiec, Suczawy
„	12·50	do Janowa od 1 lipca do 15. września w niedziele i święta
pospiesz.	1·55	do Podwołoczysk (Kijowa, Odessy) i Brodów z dworca głównego
„	2·08	do Podwołoczysk (Kijowa, Odessy) Brodów z dworca Podzamcze
pospiesz.	2·40	do Ickan, Podwysokiego Kozowy, Kałusza, Husiatyna, Kőrösmezö, Seretu (Jass. Bukaresztu)
„	2·50	do Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Berlina) Lubaczowa przez Jarosław, Jasła przez Rzeszów, Chabówki (przez Rzeszów lub Tarnów
osobowy	3·00	do Stryja, Skolego, Chyrowa
„	4·55	do Jarosławia, Sambora przez Przemyśl.
Noc		
osobowy	1·[illegible]	do Krakowa (Wiednia) Chyrowa, Sambora, Mezö-Laborcz (Pesztu) Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Krosna przez Przemyśl, Jasła przez Rzeszów, Wieliczki
„	5·20	do Ławocznego (Munkacza, Pesztu) Borysławia
„	6·30	do Ickan, Radowiec, Kimpolung, Suczawy
„	6·40	do Krakowa (Wiednia, Warszawy, Wrocławia, Berlina) Mezö Laborcz (Pesztu)
„	6·55	do Tarnopola z dworca głównego
„	7·00	do Ławocznego, (Munkacza, Pesztu) Chyrowa, Kałusza
„	7·10	do Sokala, Rawy ruskiej
„	7·15	do Tarnopola z dworca Podzamcze
„	7·44	do Janowa
„	10·05	do Ickan (Jass, Gałaczu) Husiatyna, Kałusza, Szepetowiec Nowosielicy, Suczawy
pospiesz.	10·40	do Krakowa (Wiednia, Warszawy, Wrocławia, Berlina) Chyrowa, Sambora, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza (przez Przemyśl) Jasła, Chabówki, Orłowa (przez Rzeszów) Chabówki, Orłowa (przez Tarnów) Rozwadowa
osobowy	11·00	do Podwołoczysk i Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna z dworca głównego
„	11·27	ten sam z dworca Podzamcze

UWAGA: Czas środkowo-europejski różni się od czasu lwowskiego o 36 minut a mianowicie 12 godz. w czasie średnio-europejskim = 12 godzinie 36 minut czasu lwowskiego.

Nocne godziny od 6·10 wieczór do 5·59 rano odznaczone są podkreśleniem liczb minutowych i objęte są **tłustemi** *ramkami. — Biuro informacyjne c. k. kolei państwowych przy ul. Trzeciego Maja w Hotelu Imperial, udziela wyjaśnień w sprawach kolejowych, sprzedaje wszelkiego rodzaju bilety jazdy i rozkłady jazdy w formacie kieszonkowym.*

Upraszamy Szanownych czytelników, aby zamawiając lub kupując przedmioty reklamowane w *Gazecie Narodowej*, lub w ogóle korzystając z działu ogłoszeniowego, raczyli powoływać się na *Gazetę Narodową*, jako na źródło, skąd informacye swoje zaczerpnęli. Takie powoływanie się bowiem wpływa na rozszerzenie ogłoszeń *Gazety Narodowej.*

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.

Z drukarni i litografii Pillera i Spółki.